

**Szymon Ginter, uczeń kl. 6 Szkoły Podstawowej nr 141 w Warszawie, laureat II-go miejsca,  
nauczycielka, pani Anna Roguska**

## Groch

Bardzo dawno temu, żył sobie chłop Mateusz. Słynął on w całej okolicy z tego, że najlepszy groch uprawiał na swojej roli. A wspomnieć należy, że plantatorów tego zacnego ziela w sąsiedztwach było wielu.

Mateusz za swój dorodny towar dostawał na rynkach i targach dużo pieniędzy. Na roli zatrudniał więc najlepszych chłopów, których sam dokładnie szkolił w uprawie tego wspaniałego „surowca”. Ich domostwa były ogromne i dostatnio im się żyło, dlatego każdy robotnik mieszkający w pobliżu chciał zaciągnąć się do „armii Mateusza”, jak to mawiali mieszkańcy okolicznych wiosek.

Jednak pewnego dnia, Mateusza zmogła choroba. Leżał rozpalony w łóżku, nie mogąc ruszyć nawet dłonią. Współpracownicy wołali najlepszych lekarzy nie tylko ze wsi, ale i z miasta, ale nawet oni bezradnie rozkładali ręce i nie potrafili ulżyć mu w cierpieniu. Nadszedł w końcu czas, kiedy żaden z nich nie dawał choremu szans na przeżycie. Mateusz, będąc u kresu swych sił, spisał testament.

Przekazuje: Dziesiątą część mego gospodarstwa Dawidowi, memu tępemu i niewyuczalnemu pracownikowi, trzy dziesiąte części mego gospodarstwa Ildefonsowi, memu sumiennemu i dobremu pracownikowi, a resztę, czyli największą część, Kleofasowi, memu najwierniejszemu pracownikowi.

Niedługo potem skonał. Cała wieś lamentowała z powodu jego śmierci. Codziennie na targowisku słychać było utyskiwania kupujących: „Uuu, jaki ten groch wstrętny! Mateusz miał o wiele lepszy!”, po czym często po tych słowach rozlegał się tęskny płacz i głośne zawodzenie kobiet.

Trzech chłopów, którzy otrzymali swoje części gospodarstwa, od razu przystąpiło do działania. Kleofas, który otrzymał aż sześć części pola, ponownie sadił groch dokładnie według nauk Mateusza. I choć nie wychodził mu już nigdy tak dobry, mieszkańcy wsi nadal uważali go za najlepszy. Więc Kleofas zaczął być coraz to bogatszy, ale niestety i bardziej skąpy. Ponieważ każdy uważał jego groch za najsmaczniejszy, rolnik uznał, że może podnieść jego cenę, ludzie będą mu płacić więcej, a on zaś będzie mógł mniej pracować obsadzając mniejszą część pola. A żeby jeszcze więcej zaoszczędzić, porzucił starą recepturę Mateusza i wprowadził inną, ale o wiele mniej zdrową. Ludzi zaczęły boleć brzuchy po zjedzeniu Kleofasowego grochu i mieli po nim niestrawności. Kleofas począł więc tracić swoje pieniądze, płacąc odszkodowania tym, którzy zostali poszkodowani przez jego produkt, a ich chętnych do kupna było coraz mniej. Wkrótce stał się biedakiem. Stracił gospodarstwo, które zabrał sąd i rozdzielił je między okolicznych chłopów. Po kilku miesiącach Kleofas zmarł z braku jedzenia w wielkiej samotności i nędzy.

Ildefons, w czasach świetności Kleofasa, także rozpoczął uprawę grochu według receptury Mateusza. Jednak po tym, jak dostał wiadomość o śmierci swojego dawnego przyjaciela i współpracownika, popadł w głęboki smutek. Chociaż kilka razy udało mu się sprzedać swój groch po dobrej cenie, z zysku została mu tylko połowa, ponieważ wydał wszystko na zabawy i hulanki i swawole w celu poprawienia swego podupałego nastroju. Po latach wreszcie się otrząsnął się z rozpacz i nareszcie dostrzegł swój błąd. Przez długi czas powierzał kierownictwo plantacji jednemu ze swoich zaufanych chłopów, ale ten mimo szczerych chęci przez wiele sezonów nie zarobił zbyt wiele, ledwie kilka monet. Ildefons wpadł w szal, dowiedziawszy się o tym, ale nie mógł mieć do nikogo pretensji. Pewnego dnia, zdawszy sobie sprawę z tego, że nie naprawi błędów i nie podniesie z ruiny swego gospodarstwa pod wpływem furii, zniszczył cały swój dobytek, a zbiory podpalił. W poczuciu niemocy rzucił się do studni. Niestety, mimo akcji ratunkowej nie zdołano go wyłowić żywego.

Ostatni ze spadkobierców Mateuszowego dobytku – Dawid, uczciwie uprawiał małą część swego pola. Kleofas i Ildefons naśmiewali się z niego, bo był biedny i nie miał żadnych pracowników. Na domiar nie-

szczęść dawidowe pole i inne pobliskie gospodarstwa zaatakowała plaga szkodników niszczących wszystkie sadzonki. Zaraza dosłownie wyżarła źródła i tak niewielkich zasobów Dawida. Klęska trwała kilka lat, co doprowadziło do tego, że Dawidowi przestało wystarczać pieniędzy na chleb. Jednak plaga wkrótce ustała. Wszystkie gospodarstwa zaczęły podliczać straty. Dawid zachował zimną krew i nie ugiął się pod presją słabych zysków. Dawno temu, tuż przed śmiercią Mateusza przekazał mu małe ziarenko grochu i nakazał mu je zasadzić, ale ten nie posłuchał przełożonego i zostawił sobie nasionko na pamiątkę, bo kochał Mateusza jak ojca. Teraz, jego spichlerze były puste i nie miał czym obsiać pola. Została mu tylko ta pamiątka. Dawid wybrał najżyźniejszą glebę, najbardziej nasłonecznione miejsce i zasadził ziarenko. Przypomniało mu to Mateusza, który traktował go jak swego syna, ponieważ ten był sierotą. Jego matka umarła przy porodzie, a ojciec zginął na wojnie. Z oka Dawida wypłynęła gorzka łza, która spadła na ziemię. Nagle w miejscu na które padła, wyrósł masywny pęd. Był tak wysoki i gruby, że Dawid musiał odskoczyć do tyłu. Po chwili z ogromnych strąków poleciały miliony wielkich ziaren grochu. Rolnik wziął jedną do ust. Omal nie zemdlał, bo tak zaskoczony był jego wspaniałym smakiem. W ciągu kilku dni sprzedał cały groch i stał się bogaty. Jednak nie chciał wydawać pieniędzy jedynie na swoje potrzeby. Pomagał biednym, zaopatrywał okoliczne sierocińce w żywność, a gospodarstwa sąsiadujące z jego ziemią nie wiedziały co to głód.

Ponieważ Dawid uprawiał najlepszy groch w całej okolicy, a jego podwarszawska wieś która rozrastała się w szybkim tempie nie miała jeszcze nazwy, nazwano ją Grochowem. Dziś jest ona dumną częścią Warszawy z jeszcze dumniejszą ulicą Grochowską, przy której stoi szary budynek z groszkowo-zielonym dachem, w którym niegdyś mieszkał legendarny Dawid, który dzięki swemu magicznemu ziarenku grochu podsztytemu ojcowską miłością niejednemu życie uratował.